

Przedmowa

Wiersze zaczęłam pisać już jako mała dziewczynka. W szkole podstawowej założyłyśmy z koleżankami kółko poetycko-literackie (!) i pisałyśmy wiersze oraz „powieści”. Niestety, nic się nie zachowało z tych moich wczesnych utworów. Koleżanka, której dałam do przeczytania te moje „arcydzieła”, nigdy mi ich nie zwróciła. W pamięci pozostał mi tylko tytuł mojej jedynej „powieści”: „Tajemnica martwych skał”. Prawda, że brzmi fascynująco? Aż szkoda, że ta „wspaniała powieść” nie ujrzała nigdy dziennego światła.

Zaniechałam pisania powieści, ale wiersze pisałam nadal. W 1970 roku wydaliśmy nawet ich zbiór pt. „Drogowskazy”. Potem powstawały kolejne i mój mąż zachęcał mnie, by znowu je wydać. Zdawałam sobie sprawę, że poezja nie jest zbyt popularna, więc się nie śpieszyłam. Ale gdy dostałam z Warszawy list od Michała Weremiejewicza z propozycją wydania kompletu moich wierszy – większej zachęty nie potrzebowałam. I za to mu bardzo dziękuję.

Pisałam wiersze okolicznościowe, czasem na zamówienie – urodziny i rocznice ślubu czy wydarzenia zborowe. Dużo pisałam do wydawanego przez nas „Drogowskazu”. Wielką radość sprawiło mi to, że niektóre z moich wierszy stały się pieśniami. Zupełnie nieznane mi osoby napisały do nich melodię. Bóg i przyroda – to główne źródła mojego natchnienia.

Za moje pierwsze wierszyki dostałam od taty książkę „W pustyni i w puszczy”. Niestety, nie zachowała się, ale pamiętam dokonany jego ręką wpis: „Kochanej Delutce za pierwsze wierszyki – od Tatusia”. Nawiązując do tego, jemu właśnie poświęciłam mój zbiorek wierszy „Drogowskazy”, a w wierszu-dedykacji napisałam:

Gdzieś w Polsce, może w Łodzi,
a może już w jakimś innym mieście;
w czyjejś szafie, na jakiejś półce,
lub w jakiejś szufladzie
jest książka...
Książka znana – „W pustyni i w puszczy” się zowie.
Każde dziecko Wam powie,
że to o Nelly i Stasiu, i o słońiu,
który się King nazywał...
Ale nie to jest ważne.
I niech mi nikt nie przerywa,
I niech Sienkiewicz się nie obrazi,
ale w tej książce, właśnie w tej jednej, jedynej,
ważna jest pierwsza kartka...
Nawet nie ta, gdzie się historia zaczyna,
ale ta pusta, przed tytułem jeszcze,
bo tam chodzi o wiersze,
bo tam jest dedykacja dla małej dziewczynki,
może ośmio-, może dziewięcioletniej.
Tam śmiałym męskim pismem napisanych jest
słów parę:
„Kochanej Delutce za pierwsze wierszyki
– od Tatusia”.
I to wszystko, i nic więcej, a jednak
jak mię to wzrusza!
Bo ta dziewczynka – to ja,
co tak mozolnie,
tak pracowicie i tak nieudolnie

kleciła swoje wierszyki:
o ptaku – szpaku,
co leciał za góry, pod chmury,
gdzie mieszka piękna królowa,
co się tak sławi jej mowa,
a śpiew na jej cześć
echo będzie nieść...

O, Ojczy mój!
Ty tak po cichu myślałeś,
i tak w swym sercu na pewno marzyłeś,
że z Twojej córki wyrośnie wielki człowiek,
że będzie kiedyś wielka i sławna...
Teraz to może rzecz zabawna,
ale wszak każdy ojciec tak o swym dziecku śni...
Mijały dni...

Ja nie wyrosłam na sławę.
Jestem zwykłym człowiekiem i nic więcej.
I ciągle takie wierszyki klecę,
jak i tym razem.
Ale piszę je z serca
i Tobie je poświęcam.
Niechaj się one Tobie staną drogowskazem!

Nadzieją moją i modlitwą jest, by wiersze te przyniosły Czytelnikom chwilę wytchnienia i ukojenia w kołowrotku codziennych zajęć i przybliżyły do Boga, naszego niebiańskiego Ojca.

Bo o Nim właśnie one mówią i na Niego wskazują. Pan Bóg stworzył ten wspaniały, cudowny świat dla naszej radości. W swej bezmiernej miłości nie pożałował jednego Syna, by nas ratować od wiecznego potępienia. Ciągle nas kocha, a ogromu Jego miłości nie jesteśmy w stanie pojąć.

I temu wielkiemu, niezrównanemu Bogu niech będzie wieczna chwała i cześć. A te wiersze są nieudolnym wyrazem mojej Mu wdzięczności.

Adela Bajko, Bel Air 2014 r.